OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY 29 stycznia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 30 stycznia 1935 r. Nr. 30

Samobójstwo męża przy trumnie żony

Straszny dramat w rodzinie rotmistrza

Straszny dramat rodzinny rozegrał się w mieszkaniu rotmistrzostwa Kasimirów (Bielańska nr. 2).

Onegdaj wieczorem odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce rotmistrzowa Zofja Kasimirowa, znana działaczka społeczna, odznaczona wielu orderami.

Trupa samobójczyni ułożono w trumnie, którą ustawiono w mieszkaniu nieboszczki.

Wczoraj rano na żałobne uroczystości wyprowadzenia zwłok przybyła rodzina.

W pewnej chwili przybyli przeszli się po pokojach i przy trumnie żony pozostał samotnie rotmistrz Kasimir.

Rozległ się strzał i rotmistrz Kasimir z przestrzelonem sercem padł na trumnę małżonki ponosząc śmierć na miejscu.

Przerażona rodzina, gdy na odgłos strzału zbiegła do tragicznego pokoju, znalazła trupa samobójcy przy trumnie rotmistrzowej.

Śmierć obojga kryje tajemnice którą zabrali ze sobą do grobu. Rotmistrz Kasimir był ostatnio przydzielony służbowo do Ministerstwa Skarbu.

176 skazanych

przez sąd wojenny w Hiszpanji

BARCELONA. (PAT). Sąd wojenny po kilkudniowej rozprawie i po 22-godzinnej naradzie wydał wyrok w sprawie 215 oskarżonych — farmerów i członków młodzieży katalońskiej, aresztowanych 6 październik r. ub., gdy odpowiadając na apel Dancas'a, radcy do spraw wewnętrznych rządu katalońskiego, usiłowali przedostać się do Barcelony.

176 skazano na 6 miesięcy do 3-ch lat więzienia, a 39 uniewinniono.

Kucharz chciał otruć eks-kajzera?

Zamknięto go w domu obłąkanych w Niemczech

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu: Korespondent „Daily Mail" donosi z Doorn o sensacyjnych pogłoskach, dotyczących b. cesarza Wilhelma.

Według tych pogłosek obchód 76-ej rocznicy urodzin exkaisera przeszedł zupełnie niespostrzeżenie, ponieważ musiano zwolnić głównego kucharza, który od 15 lat pozostawał na służbie u Wilhelma. Zwolnienie nastąpiło nagle przed 10-ciu dniami.

Wkrótce potem rozeszły się pogłoski, iż zwolniony kucharz, którego odesłano do Niemiec, usiłował zgładzić Wilhelma. Prawdą jest podobno, iż kucharza rzeczywiście zwolniono, jest on obecnie internowany w Niemczech w domu obłąkanych.

Pogłoski krążące w Doorn powstały głównie z powodu oświadczenia księżnej Herminy iż zwolniony kucharz powinien właściwie ponieść karę śmierci. Pogłoski dotyczące tego oświadczenia nie spotkały się ani z potwierdzeniem, ani z zaprzeczeniem.

Straszna powódź w Ameryce

Liczba ofiar jest olbrzymia

NEW JORK, (PAT). — Jeden z wyższych urzędników państwowych który specjalnie wyjechał na teren powodzi, stwierdza, że liczba ofiar jest tak wielka, że nigdy nie będzie dokładnie znana.

Powodzianie — biali i murzyni — błagają o dostarczenie im żywności i odzieży. Tysiące sztuk bydła utonęło. Władze sanitarne pracują dzień i noc, by ulżyć nieszczęśliwym i zapobiec wybuchowi epidemji.

Według dotychczasowych obleczeń, straty, spowodowane przez wodzią rzeki Missisipi, wynoszą przeszło 5 miljonów dolarów.

Liczba osób pozbawionych dachu nad głową, przekracza 25 tysięcy.

Wypadki 30.1 1933 r. w Niemczech

BERLIN (PAT). — Z okazji drugiej rocznicy rewolucji narodowo - socjalistycznej „Voelkischer Beobachter" zamieszcza wywiad z premjerem Goeringiem, odsłaniający ciekawe szczegóły o zakulisowych wydarzeniach, jakie poprzedziły nominację Hitlera na kanclerza Rzeszy w dn. 30 stycznia 1933 r.

Goering oświadczył m. in. co następuje: „W przeddzień 30 stycznia byliśmy wszyscy w stanie największego napięcia. Zdawało się, że nasze mozolne przygotowania w ostatniej chwili, mają być zniszczone przez gwałtowny zamach i intrygi Schleichera.

29 stycznia po poł. wszystko było dokładnie ułożone, jednak wieczorem doszły nas słuchy, że Reichswehra ma być zmobilizowana i Schleicher przygotowuje zwyczajną rewoltę.

Oznaczało to napięcie nerwów do największego stopnia. Wódz jednak postarał się, aby wykonanie tego planu stało się niemożliwe.

Dnia 30 stycznia o godz. 11-ej przed poł. udaliśmy się do sędziwego feldmarszałka. Byliśmy tam krótko, nominacja trwała tylko 7 minut. Wspominając tę chwilę, mogę jedynie tylko stwierdzić: Nic tu nie da się wytłomaczyć, ani w drodze rozumowania przedstawić. Wszystko to razem jest jak jeden cud, o który naród cały walczył przez 14 lat".

Grypa szerzy się w Niemczech

HAMBURG, (PAT). W całej prowincji Szlezwik-Holstein szerzy się grypa.

W Pinnebergu i Kilonji zamknięto wszystkie szkoły, w Neumunster przepełniony jest szpital. Jest dużo śmiertelnych wypadków, szczególnie u ludzi starszych.

Teatr spłonął w Brukseli

BRUKSELA, (PAT). Wczoraj rano spłonął tu doszczętnie teatr liryczny.

Dzięki energicznej akcji straży pożarnej ogień nie przerzucił się na sąsiednie budynki. Przyczyną pożaru, jak przypuszczają, było krótkie spięcie. Ofiar w ludziach niema.

OD ŚWITU DO NOCY

Z okazji 3-ej rocznicy ostrzeliwania dzielnicy Szanghaju Czapei przez japończyków w całych Chinach na znak żałoby spuszczono flagi do połowy masztu.

•

Miejscowość Ibane w Maroku jest cała podkryta tak grubą warstwą śniegu, że wszelka komunikacja kołowa jest utrudniona.

86 górników chińkich padło zabitych

w starciu policją na tle strajku

SZANGHAJ, (PAT). — W kopalniach węgla Fu-Czun wybuchł strajk, w którym bierze udział 2.300 robotników.

Pomiędzy strajkującymi a policją doszło do starcia, w którego wyniku 86 górników zostało zabitych a przeszło 60 odniosło rany.

Aresztowano zgóra 500 robotników.

Trup chłopca z poderżniętem gardłem

Sensacyjne morderstwo w Berlinie

BERLIN, (PAT). Na przedmieściu Berlina — Niederschön hausen znaleziono wczoraj rano w jednej z przecznic zwłoki 8-letniego chłopca z poderżniętem gardłem.

Chłopca widziano onegdaj wieczorem wpobliżu przystanku tramwajowego w towarzystwie nieznanego mężczyzny, przeciw ko któremu zwraca się podejrzenie o dokonanie zbrodni.

Autobus z nieprzytomnymi robotnikami

Niezwykłe zatrucie w samochodzie

HAMBURG, (PAT). Szofer autobusu, którym jechało 30 robotników do pracy przy budowie nowej szosy automobilowej Brema — Hamburg, zwrócił uwagę w pewnej chwili na dziwne milczenie wewnątrz autobusu.

Obejrzawszy się zauważył, że prawie wszyscy pasażerowie osunęli się z miejsc.

Okazało się, że wszyscy robotnicy byli nieprzytomni.

Wezwany telefonicznie lekarz stwierdził silne zatrucie gazem uchodzącym z nieszczelnej rury, służącej do ogrzewania wozu.

Przydałoby się to i w Polsce

Zarządzenia francuskie w sprawie bezrobocia

PARYŻ, (PAT). Międzyministerjalny komitet ekonomiczny postanowił zatwierdzić dekret, przyznający zapomogę tym pracodawcom, którzy zatrudnią ponownie bezrobotnych i zabronić funkcjonarjuszom publicznym łączenia stanowisk publicznych i prywatnych z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych.

Pozatem komitet przyjął w zasadzie projekt ustawy, dopuszczającej w pewnych okolicznościach redukcję godzin pracy.

Zbrojna agitacja komunistów

wśród robotników bułgarskich

SOFJA, (PAT). W sobotę wieczorem kilku uzbrojonych komunistów przedostało się do jednej z fabryk w okolicach Sofji. Zwiazali oni stróża, poprzecinali przewodniki telefoniczne i wygłosili kilka podburzających przemówień do robotników, poczem zbiegli przed przybyciem policji.

Przed kilku dniami około 20 komunistów zatrzymało podmiejski pociąg z robotnikami. Po wygłoszeniu przemówień do robotników pozwolili odjechać pociągowi bez przeszkód.

Kochanek dusicielem

Za zbrodnię skazany został na 12 lat więzienia

LUBLIN. — Latem roku ubiegłego w lesie pod wsią Kaszewska Wola, pow. radomskiego rozegrała się niesamowita tragedja, która z powodzeniem mogłaby służyć jako tło dla ponurej powieści kryminalnej.

W tamtejszej okolicy między Józefem Zdziechem, a zamężną Aleksandrą Charzewską zawiązał się stosunek miłosny, który trwał przez kilka lat.

Wreszcie znudzony kochanek Charzewskiej zapragnął wolności i w tym celu uknuł straszliwy plan pozbycia się niewygodnej kobiety. Ohydne postanowienie ostatecznie dojrzało w umyśle Zdzicha, gdy się dowiedział, że kochanka posiada przy sobie kilka złotych.

Pewnego dnia lipcowego Zdziech zaproponował Charzewskiej przechadzkę po okolicznym lesie. Pełna zaufania dla kochanka, Charzewska zgodnie z otrzymanemi wskazówkami, nic nie powiedziała w domu i wybrała się w towarzystwie Zdziecha na spacer. Gdy kochankowie znaleźli się w lesie, Zdziech związał cztery chustecz ki do nosa, rzekomo przeznaczo ne do odpędzania much. Korzystając z chwilowej nieuwagi swej towarzyszki, zwyrodniały zbir zarzucił jej stabrykowany z chusteczek sznur na szyję i zaczął zaciskać pętlę dookoła szyi swej ofiary. Nieszczęśliwa kobieta po kilku sekundach rozpaczliwego szamotania się wyzionęła ducha. Stwierdziwszy śmierć Charzewskiej, zabójca zabrał jej z kieszeni 10 złotych oraz kilka drobnych przedmiotów.

Po pewnym czasie ciało uduszonej niewiasty znaleziono, a przeprowadzone dochodzenia naprowadziły do ujęcia zwyrodnialca, który stanął przed Sądem Okręgowym w Radomiu pod zarzutem morderstwa Charzewskiej z chęci zysku. Na razie prawie zbir usiłował wytłomaczyć swój postępek wstydem przed ludźmi, gdyż był on nielegalnym ojcem dziecka zamordowanej. Wykrętna obrona zbrodniarza nie znalazła jednak potwierdzenia w przewodzie sądowym i Zdziech skazany został na 12 lat więzienia.

Na skutek apelacji oskarżonego ponura ta sprawa znalazła się na wokandzie Sadu Apelacyjnego w Lublinie, który wyrok I-szej instancji w całości zatwierdził.

Banda fałszerzy książeczek P. K. O.

Wielki proces przed sądem warszawskim ściągnął 119 świadków

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy przystąpił do rozpoznania sprawy bandy fałszerzy książeczek oszczędnościowych PKO. Niesłychanie ciekawa sprawa ta ma swoje źródło w zabawnym nieco zdarzeniu.

13 lutego 1933 r. zgłosiła się do urzędu pocztowego Warszawa 6 pewna skromnie ubrana kobieta celem wyrobienia sobie książeczki oszczędnościowej na 1 złoty.

„RADION"

W rubryce „imię i nazwisko" wpisała Zofja Radion, w rubryce zawód „praczka". Urzędniczka, przeczytawszy te dane, zdziwiona zapytała, czy klientka nie urządza sobie jakichś żartów na temat znanej reklamy „Radion sam pierze".

Rozmowę tę usłyszał naczelnik urzędu pocztowego Leonard Szparkowski, któremu zachowanie się klientki wydało się podejrzane. Zawiadomiona przez niego centrala PKO tego samego dnia zawiadomiła wszystkie urzędy pocztowe, że numer książeczki, wydanej na nazwisko praczki Radion jest zastrzeżony i nie wolno na tę książeczkę dokonywać żadnych wypłat bez uprzedniego porozumienia się z centralą PKO.

STUDENT — ANALFABETA

Po 3 dniach do tego samego urzędu pocztowego Warszawa 6 zgłosił się interesant i, mając książeczkę oszczędnościową ze złożonemi 100 zł. chciał podjąć 80 zł. Nazwisko właściciela książeczki brzmiało: Stanisław Pądecki, z zawodu student. Urzędniczka kazała po raz drugi podpisać dowód wypowiedzenia w swojej obecności. Zdziwiło ją niezmiernie, że rzekomy student podpisał się prawie jak analfabeta. Kazała interesanta zatrzymać. I wtedy okazało się, że numer książeczki Pądeckiego jest identyczny z numerem książeczki na nazwisko Zofji Radion. Pądeckiego aresztowano.

Fałszerz przyznał się do przestępstw i podał się za Stanisława Dąbrowskiego.

SPRYTNE UWOLNIENIE

Stanisław Dąbrowski miał jednak nietylko wiele sprytu do fałszerstwa. Osadzony w areszcie Urzędu Śledczego przebywał na ogólnej sali, gdzie zatrzymany był za pijaństwo nie jaki Zabłocki.

Dąbrowski wdał się w rozmowę z Zabłockim i wyciągnął od niego wszystkie szczegóły co do jego personalij. Zabłocki zasnął. W tym trakcie Zabłockiego miano zwolnić i strażnik wywołał jego nazwisko. Dąbrowski, korzystając z okazji, wstał i po załatwieniu wszelkich formalności opuścił Urząd Śledczy. Uzyskał wolność.

„KLIENCI" PKO.

W tym czasie ze wszystkich większych miast w Polsce zaczęto podejmować różne kwoty na sfałszowane książeczki oszczędnościowe PKO. Wszczęto energiczne dochodzenie, zakończone pomyślnym rezultatem. Ujęto Stanisława Dąbrowskiego — false Pądeckiego.

Ustalono, że Stanisław Dąbrowski wyrabiał w kasach P. K. O. sam osobiście lub za pośrednictwem różnych osób książeczki PKO., wpłacając jako pierwszą wpłatę niewielkie sumy od 1 — 5 złotych. Następnie chemicznym sposobem wywabiał treść tytułowej stronicy, wpisując nazwiska osób w zależności od posiadanych dowodów osobistych.

Również wywabiana była suma wkładu i wpisywana kwota znacznie wyższa. Dowody osobiste były albo oryginalne, i wtedy pochodziły od osób okradzionych, albo też sfałszowane. Fałszowano również pieczęcie urzędów pocztowych.

Charakterystycznym jest fakt, że wszystkie książeczki wyrobione zostały w urzędach centralnych P.K.O. w Warszawie. Sposób ten wprowadzony został po to, aby wzbudzać większe zaufanie w urzędnikach pocztowych, uskuteczniających wpłaty.

ULICZNICA I JEJ KOCHANEK

Aresztowano również „praczkę Radion", którą okazała się Zofja Radzio, prostytutka. Ustalono, że w aferę zamieszany był również kochanek jej Józef Bienias o przezwisku „Łachadoj", karany wielokrotnie za kradzieże. On dostarczał oryginalnych dowodów osobistych, które zabierał okradanym przez siebie ofiarom.

Radzio i Bienias podejmowali kwoty w urzędach pocztowych, aby uzierać sobie pieniądze na założenie domu publicznego. Do chodzenie doprowadziło do ujęcia pozostałych członków bandy.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiedli:

Stanisław Dąbrowski, Feliks Kacprzak, Józef Bienias, Kazimierz Dąbrowski, Perla Tajblum, Zofja Radzio.

119 ŚWIADKÓW

Odczytywanie samego aktu oskarżenia, sporządzonego przez prokuratora Różyckiego, który zresztą oskarża w tej sprawie, trwało przeszło godzinę.

Na rozprawę powołano 119 świadków oskarżenia. Są to przeważnie urzędnicy pocztowi z całej Polski. Akta śledztwa ujęto w 7 tomach, z których jeden obejmuje li tylko ekspertyzy grafologiczne biegłego.

GED—CHECHTA

Obronę wnoszą adw. Frydmański Meiselman i apl. adw. Wajngarten. Z ramienia PKO powództwo cywilne popiera apl. adw. Beyer.

Oskarżony pogryzł świadka

Na sali czwartej Sądu Apelacyjnego w Warszawie toczyła się wczoraj sprawa zawodowego sutenera warszawskiego 30 - letniego Zuryka Ekchajzera, który przez Sąd Okr. został skazany na 2 lata więzienia za zmuszanie do nierządu Cypojry Aptekier, znęcanie się nad nią, oraz czerpanie zysków z tego niecnego procederu.

Oskarżony, chłop rosły, silny, został wczoraj sprowadzony do sądu z więzienia. Gdy wchodził na salę — towarzyszyła mu grupa kolegów po fachu, którzy przybyli na rozprawę.

Gdy sędzia Kamieniobrodzki ogłosił wyrok, którego mocą za twierdził wyrok I instancji — na twarzy oskarżonego malowała się wściekłość.

Posterunkowy wyprowadził Ekschajzera, który niespodziewanie rzucił się na świadka w tej sprawie Czarną Dukatów nę i ugryzł ją dotkliwie w policzek, usiłując jednocześnie wybić jej palcem oko.

Na sali powstał nieopisany krzyk, tumult. Czterech policjantów z trudem zdołało obezwładnić rzucającego się sutenera, który na odchodnem groził Dukatównie.

Będzie miał nową sprawę o znieważenie sądu i pobicie.

3 lata za spędzenie płodu

Sąd Apelac. w Warszawie zatwierdził wczoraj wyrok skazujący akuszerkę 54-letnią Józefę Dolewską na 3 lata więzienia za uśmiercenie Zofji Strzyżewskiej przez spędzenie płodu.

Ponieważ Dolewska dopuściła się zarzucanego przestępstwa z chęci zysku (honorarjum wynosiło 53 zł.), przeto sąd pozbawił ją praw publicznych i honorowych, oraz prawa wykonywania praktyki na okres lat pięciu.

Świadectwo lekarskie

(A. E.) Trzeba mieć spryt i być przewidującym. Grunt zaś nie lekceważyć drobnostek.

Wszystkie wyżej wymienione zalety posiada pan Ajzentop i wobec tego niezawodnie będzie żył długo, w szczęściu i dobrobycie.

Na ulicy leżała kartka.

Każdy z nas zostawiłby ją w spokoju. Ale Ajzentop podniósł ją, obejrzał i schował do kieszeni. Była czysta — z pieczątką lekarza.

W dwa tygodnie po tym episodzie, pan Ajzentop otrzymał wezwanie na rozprawę do Sądu Okręgowego. Wprawdzie oskarżony był o drobnostkę, ale trzy miesiące murowane.

— Co się mam śpieszyć? — pomyślał pan Ajzentop. — Się dzieć zawsze mam czas. — Poczem wyjął z kieszeni znalezioną kartkę, wypełnił ją i posłał do sądu, jako „świadectwo lekarskie", że ma atak żółciowych kamieni.

O godzinie trzeciej pan Ajzentop zajadał ze smakiem obiad, gdy wszedł niepozorny człowieczek, pytając nieśmiało:

— Czy pan Ajzentop?

— Aha — mruknął Ajzentop, wpychając smaczną kurę.

— Pan je kurę? — zapytał człowieczek.

Ajzentopa aż zatkało.

— Co pan chce? Co pana za różnica, czy ja jem kurę, czy indyka? Ja nie rozumiem takie rzeczy, żeby przychodzić do kogoś i zabierać go apetytu!

— Pan się gubi... — szepnął przybysz.

— Niech się pan nie boi! — złościł się Ajzentop. — Jak się zgubię, to się znajdę. Już mnie ta kura bokiem przez pana wy lazł!

— Panie Ajzentop...

— Nie chce pana znać! Uś, aż mi się gorąco zrobiło. Idź pan stąd, ale zaraz, słyszy pan, czy nie? Przecież pan jesteś mądry człowiek, prawda? No, to musisz pan zrozumieć, że jesteś pan bardzo głupi.

— Panie, ta kura panu zaszkodzi...

— Mnie zaszkodzi? Mnie ka mienie nie zaszkodzą! Jestem zdrów, jak byk, rozumiesz pan? I wewogóle co pan chcesz? Kto pan jesteś?

— Jestem lekarz sądowy — odpowiedział przybysz. — I przyszedłem sprawdzić, czy pan naprawdę ma atak.

Wrażenie było piorunujące. Pan Ajzentop dostał rozstroju kiszek i palpitacji serca, co go jednak nie uchroniło od sądu i sześciomiesięcznego wyroku.

Po wyroku Sądu Biskupiego

zamordował bestjalsko żonę

Niepoprawny alkoholik, obecnie 37-letni Mieczysław Pawłowski w 1919 roku zawarł związek małżeński z Władysławą Gałązkówną.

Ponieważ Pawłowski lwią część wolnego czasu poświęcał na pijatykę i bijatykę, więc nic dziwnego, że pożycie małżeńskie nie należało do szczęśliwych.

Pawłowska dość często musiała uciekać przed brutalnym mężem, aż wreszcie zmuszona była do złożenia skargi rozwodowej do Sądu Biskupiego w Łodzi.

Gdy w dniu 25 maja 1932 r. Pawłowska przybyła na rozprawę, rozwydrzony mąż usiłował zamierzyć się na nią nożem. W porę jednak zapobiegł nieszczęściu woźny, który rozbroił pijaka.

Sąd Biskupi wyrokiem z dnia 30 mapa 1933 r. orzekł seperację z winy Pawłowskiego.

Zmaltretowana kobieta wraz z siostrą swą Ireną Gałązkówną udała się do Nowego Felicjanowa, gdzie otworzyły piwiarnię do spółki.

Po rozejściu się Pawłowski przyjeżdżał do Nowego Felicjanowa, namawiając małżonkę do pogodzenia się. Nieszczęśliwa kobieta słyszeć o tem nie chciała, wobec czego Pawłowski groził jej zabójstwem.

W nocy na 13 kwietnia 1934 roku, około 2-ej w nocy Pawłowski przybył na posterunek policji w Koluszkach i prosił o asystę policjanta, gdyż zamierza zobaczyć się z córką w N. Felicjanowie. Zaskoczony tego rodzaju żądaniem st. post. Józef Strzelecki oświadczył, że z córką może zobaczyć się rano.

Ponieważ Strzelecki kategorycznie odmówił, więc Pawłowski, namówiwszy żandarma Hajdasa, udał się wraz z nim nad ranem do piwiarni żony.

Hajdas zażądał piwa, zaś Pawłowski wódki. W pewnej chwili P. zwrócił się do żony, iż pragnie z nią porozmawiać. Pawłowski zażądał, aby żona podpisała mu zaświadczenie, że nie rości doń żadnych pretensyj.

Gdy Pawłowska zadośćuczyniła prośbie b. męża, ten nagle krzyknął:

— Więc między nami wszystko skończone!?...

Powiedziawszy to Pawłowski zaczął dźgać nożem małżonkę, która padła na ziemię z rozprutym brzuchem i po chwili w strasznych męczarniach skonała.

Gałązkówna pośpieszyła z pomocą napastowanej siostrze, lecz krwawy zbir usiłował zadźgać ją nożem. Lekko zraniona wydarła się przemocy i uciekła. Rozszalałego mordercę nie zdołał nawet obezwładnić żand. Hajdas, który w tym kierunku czynił nadludzkie wprost wysiłki.

Gdy wreszcie udało się mu to zrobić — morderstwo zostało spełnione. Hejdas odprowadził Pawłowskiego na posterunek, oddając go w ręce policji.

Na rozprawie w Sądzie Okr. w Łodzi Pawłowski usprawiedliwiał swój czyn obroną konieczną, lecz były to tylko czcze słowa. Świadkowie bowiem, a zwłaszcza Gałązkówna złożyła bardzo obciążające zeznania.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Pawłowskiego na 10 lat więzienia za zabójstwo żony i na 6 lat za usiłowanie zabójstwa Gałązkówny, orzekając łączną karę 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Wczoraj sprawę tę rozważał Sąd Apłac. w Warszawie, zatwierdzając wyrok I inst. w całej rozciągłości.

Tragedja na jachcie „Przygoda"

Tajemnica śmierci na spienionych falach morza

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

O przygotowaniach moich opowiedziałem Kurkiewiczowi, który nabrał ochoty do wspólnej podróży. Powiedziałem mu, że co do jego osoby, to pomówię z Turzyńskim. Na dzień przed wyjazdem wymieniłem swoje pieniądze na pieniądze zagraniczne i poczyniłem zakupy. Turzyński powiedział mi, że chleb i słoninę najlepiej będzie załadować w Orłowie, żeby w ten sposób uniknąć kontroli władz celnych, które zatrzymałyby nas, gdyż zezwolenia na wyjazd nie mieliśmy. Że Kurkiewicz prosił mnie, abym go zabrał w podróż, nic o tem nie mówiłem Turzyńskiemu. Wiadomością tą nie chciałem go zrazić.

Po przygotowaniach, udaliśmy się na libację, w której wziął udział Kurkiewicz, Armanowski, Makowski i brat starszy Kurkiewicza. Wówczas prosiłem Kurkiewicza, żeby chleb i słoninę dostawił do Orłowa, skąd mieliśmy go zabrać.

WYJAZD

Na yacht przybyłem o 6 rano. Zastałem tam już Turzyńskiego i Gdowskiego, z którymi wyjechałem z Gdyni. Gdowski zaraz po wyjeździe wszedł do kajuty i położył się spać, gdyż był zmęczony.

SPÓR Z TURZYŃSKIM

Na pokładzie zostałem sam z Turzyńskim. Gdy znaleźliśmy się w odległości jednego km. od brzegu, naprzeciwko Domu Zdrojowego, zwróciłem się do Turzyńskiego z prośbą o pozwolenie zabrania Kurkiewicza. Turzyński sprzeciwił się temu stanowczo, a gdy obstawałem przy swojem, schwycił za ster, usiłując go odwiązać i zawrócić do Gdyni. Na to znowu ja zaproponowałem i oświadczyłem Turzyńskiemu, że zrezygnuję z Kurkiewicza, byleby podróży nie przerywać.

WPADŁ DO MORZA

Turzyńskiemu wreszcie powiedziałem, że i ja mam pełne prawa do yachtu, gdyż włożyłem cały swój majątek w tę podróż. Gdy Turzyński obstawał przy swojem i starał się zawrócić do Gdyni, ja schwytałem Kurkiewicza za ster. W tym momencie odepchnął mnie, uderzając pięścią w głowę. Oddałem równie pięścią w szczękę, tak silnie, że Turzyński się zachwiał, stracił równowagę i przez burtę wpadł do morza.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

CHAIMEK

Chaimek jest synkiem pana Pypcielewicza. Tata jest z nie go bardzo zadowolony i powiada, że Chaimek co do rozumu całkiem się w niego wrodził.

Kiedy Chaimek widzi na ulicy taksówkę, to odrazu mówi:

— Być szoferem to się nie opłaca. O wiele lepiej zostać samolotnikiem.

— Dlaczego?

— No bo jak szofer komuś przejedzie, to odrazu musi zapłacić policjantowi złotówkę. A na górze przecież niema policjantów — mówi Chaimek.

Taksamo napluć go nie wolno. Znowu złotówka. A z nieba to może pluć ile go się spodoba — najwyżej na dole pomyślą, że to deszcz pada. A je żeli nawet zrozumią, że to lotnik pluje, to co go zrobią? Zawołają „zapłać pan złotówkę?" To on im odpowie: „Pocałujcie mnie w śmigło" i już go niema.

W przesądy Chaimek nie wierzy. Gdy tata zawiadomił go, że bocian przyniósł mamusi małego braciszka, Chaimek począł się śmiać.

— Tata, co ty mówisz? Ty wierzysz w bociany? Przecież bocianów wcale niema na świecie! Doprawdy, tata, jesteś naiwny. Nie można przecież we wszystko wierzyć.

Jak mnie nauczyciel mówi, że Madera leży tu i tu, to ja mu wierzę? Niech sobie mówi. Ja wiem, że Madera jest u ciebie w kredensie!

Trzeba być trochę krytycznym.

Pypcielewicz mówi, że choć dużo Chaimków kręci się po świecie, to jego Chaimek należy do tych Chaimków najlepszego gatunku.

— Tak jak są koszule i koszule, tak są Chaimki i Chaimki — powiada pan Pypcielewicz.

— Skąd do pana takie trafne porównanie z koszulami? — ktoś zapytał.

— Ja w bieliznę robię — odparł pan Pypcielewicz. — Ale muszę pana dodać, że najlepszy towar może mieć skazę. I mój Chaimek też ma defektu.

— Co znaczy?

— To znaczy, że on zawsze ma jakieś „ale". Uparte dziecko!

Zdenerwowany Pypcielewicz poszedł do domu, postanowiwszy raz na zawsze zrobić ze swego synka towar bez skazy.

— Chaimek — rzekł, ujrzawszy chłopca — na dworze jest zimno, co już dalej nie idzie.

— Tak — odpowiedział Chaimek — ale nie zawsze będzie zimno!

— Poco te „ale"? — jęknął Pypcielewicz. — Czy ja ciebie powiedziałem, że zawsze będzie zimno?

— Tata nie powiedział, ale tata mógł powiedzieć.

— Znowu „ale"! Chaimek, ja ciebie proszę, przestań z tem „ale"! Ja ciebie nietylko proszę, ale wewgóle rozkazuję.

— Rozkazuje? Przepraszam się z tatą — odpowiedział Chaimek. — Ale...

— Co „ale"? — wrzasnął papa.

— Aleksander Macedoński był królem to on mógł rozkazywać, ale tata nie jest Aleksander, więc niech mnie nie rozkazuje.

— No to ciebie pokażę, że też jestem Aleksander!

Pan Pypcielewicz schwycił Chaimka za kołnierz i wymierzył mu porcję klapsów w ta miejsce, na którem siadał również Aleksander Macedoński.

Chaimek płakał i serce ojcowskie zmiękło.

— Chaimek... — rzekł pan Pypcielewicz błagalnym głosem. — Ty nie mów więcej „ale". Ty nie wiesz jak mnie to boli, kiedy ja ciebie biję!

— Tak, ale nie w tem samem miejscu — odpowiedział Chaimek.

Astrolog

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niebezpieczny muzykant z pułkowej orkiestry (Godło: Cierpiąca Tamara)

Kochany Redaktorze!

Bądź łaskaw zamieścić w tak poczytnem swojem piśmie i me go serca udręki życiowe.

Choć jestem młoda, gdyż mam obecnie lat 18-cie, lecz amor miłości napiąwszy cięciwę łuku swego,

ZDĄŻYŁ I MOJE SERCE USTRZELIĆ.

Dzień 29-go lipca 1934 roku wrył się głęboko w moje serce i pozostanie dla mnie niezapomnianym. W dniu tym była urządzona zabawa na powodzian w Saskim ogrodzie. Będąc obecna na niej, zapoznałam wyśnionego w swych snach dziewczęcych mężczyznę, mężczyznę ideał.

Zapoznanie nasze widocznie było zrządzeniem losu. Mój wymarzony służy w 30 p. p. i

GRA W ORKIESTRZE

Gdym przysłuchiwała się grze uczułam utkwiony jego wzrok w mej twarzy, wzrok, którym mówił do mnie: „Pocze kaj na mnie, gdy tylko będę mógł, to przyjdę do ciebie".

I stałam prawie

JAK ZAHIPNOTYZOWANA

nie wiedząc sama, jak długo, a w duszy swej uczułam nieopisaną radość.

Wtem usłyszałam prawie że nad uchem szept:

— Dziecinko, czy nie będę poczytany za natręta?

Spojrzałam. Przede mną stał właściciel lazurowych oczu, ten, o którym marzyłam. I ja mogłabym go

POCZYTAĆ ZA NATRĘTA?

On, uśmiechając się, powtórzył:

— Pozwoli dziecinka, że się przedstawię.

Po uczynieniu zadość formom towarzyskim, zwróciliśmy swe kroki w kierunku wyjścia. On starał się zabawiać mnie rozmową, a ja odpowiadałam mu półsłówkami, gdyż radość, że idę przy jego boku uczyniła ze mnie nieśmiałą.

Po odprowadzeniu przed bramę domu, w którym mieszkam, żegnając się, wycisnął na mej dłoni niezapomniany pocałunek, prosząc o ponowne spotkanie, na które zgodziłam się.

Od dnia tego, on stał się dla mnie wszystkiem. Śniłam o nim i czekałam ze drżeniem serca umówionego spotkania. Od tej chwili życie moje płynęło niby czarowna baśń. Słyszałam jego kochany głos nawet wtedy, gdy go nie było przy mnie, myślałam, że stąpam po samych, różach, gdyż mój ukochany umiał tak się upozorować, że z ust jego płynęły

SŁOWA SŁODSZE NIŻ MIÓD

a ja naiwna wierzyłam, ale jak było nie wierzyć? Przysięgał na wszystkie świętości, że kocha mnie sercem i duszą i tylko mnie jedną kocha prawdziwie, błagał mnie, bym mu ulegla, gdyż przenosi męki niewypowiedziane. Odpowiedziałam mu kategorycznie — nie.

Dnia tego więcej o tem nie rozmawialiśmy, lecz widziałam, że

MÓJ UKOCHANY POSMUTNIAŁ.

przy pożegnaniu powiedział mi, że nie mam nad nim litości i nie kocham go widocznie tak jak on mnie, gdyż choć widzę, jak cierpi nie chcę się dla niego poświęcić, a on gotów byłby za mnie życie swe oddać.

Od tego dnia zaczęła się gehenna życia mojego, gdyż mój ukochany cały tydzień nie pokazał się. Rozpacz moja nie miała granic. Odbiegł mi sen straciłam apetyt,

STAŁAM SIĘ NERWOWA

do przesady. Wreszcie zwaliła mnie z nóg tęsknota za nim i przez trzy tygodnie leżałam chora.

Po przyjściu do zdrowia wyszłam wraz ze swą koleżanką na przechadzkę, kierując się w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Tam ujrzałam go znów dącego w orkiestrze. Ujrzał i on mnie. Skinieniem głowy przesłał mi ukłon.

Dnia tego otrzymałam liścik z prośbą, bym wyszła do niego, co też i uczyniłam. No i stało się, uległam jego prośbie i

ZOSTAŁAM JEGO.

Miłość nasza trwała przez szereg tygodni. Byłam szczęśliwa, gdyż kochałam i wierzyłam bez zastrzeżeń swemu Szaszy, lecz przyszedł dzień rozczarowania i prysła wiara w niego.

Zadał sercu memu niewypowiedziany ból. Z ust tak ukochanych padły słowa, wypowiedziane urywanym głosem:

— Tamaro, wybacz. kocham cię i widzę, że cierpisz przeze mnie, lecz i ja cierpię przez ciebie, przez to, że cię ak pokochałem, lecz drogi nasze muszą się rozejść, gdyż

JA JESTEM ŻONATY...

Cichy jęk był moją odpowiedzią i padłam zemdlona.

Gdy oprzytomniałam, tego, który mi zabrał wiarę w siebie, już nie było, a serce moje zostało porwane na strzępy.

Tak prysła wiara w niego i w nieskazitelną miłość. Za zęła się tragedja biednego dziewczęcia, lecz choć cierpię niewypowiedzianie, wybaczam swojemu Szaszy, gdyż go kochałam pierwszą i ostatnią miłością.

Coś dla pani



Do modnych bluzek — sprawimy sobie elegancką, zręczną spódniczkę. Jak się pani podoba ten model, bardzo zresztą wyszczuplający, zapinany z boku na klamerkę?

Chciał kołdrę a zabrał serce (Godło: Dziwna)

Strudzona po całodziennej pracy, leżałam nie śpiąc, wśród zapadającego mroku

W MOIM PANIEŃSKIM POKOIKU

Martwotę ciszy zakłóciło lekkie pukanie. Zdziwiona bardzo kto to, wszak z nikim nie obcuję. Zajęta ustawicznie mało wynagradzaną pracą (szyciem), pozbawiona towarzystwa i rozrywek, żyłam z dnia na dzień. Postanowiłam nie przeszkadzać sobie w odpoczynku.

Po chwili zupełnej ciszy, zdziwił mnie chrobot w zamku i skrzyp powolutku otwieranych drzwi.

ZŁODZIEJ!

przemknęła myśl, a wąż strachu zdławił mi głos w przerażeniu.

Nie o mój nędzny dobytek się lękałam, jedynie piękna, jedwabna kołdra, stanowiła w rzeczywistości moje bogactwo. O całość swej osoby drżałam! Oczyma wyobraźni widziałam siebie, dręczoną przez zbira bez litosnego, zawiedzionego w swej niefortunnej złodziejskiej wyprawie.

Tak sądząc, postanowiłam upozorować, że nikogo nie zastał. W tym celu zsunęłam się z poduszki na miejsce, gdzie uprzednio spoczywały nogi, a

ZWIJAJĄC SIĘ W KŁĘBUSZEK

jak najściślej nakryłam się kołdrą i zamarłam w bezruchu. Serce łomotało mi tak głośno, jakby pragnęło, by je kto odnalazł. Nastawiłam słuch w na dziei posłyszenia oddalającego się złodzieja.

Przez kilka chwil, które trwały jak godziny, chwytałam uchem stąpanie na sposób koci, otwieranie ubogich szufladek, obrzydliwe przekleństwo, wreszcie kroki w kierunku gdzie leżę, a potem energiczne

ZERWANO Z MEJ SKULONEJ POSTACI KOŁDRĘ

cała w świetle kieszonkowej latarki, wystraszona, czekałam na niewiadome...

— Ach! — usłyszałam głos dźwięczny i rozbawiony, — to taka niespodzianka. Przepraszam,

CHCIAŁEM TYLKO TĘ KOŁDRĘ.

No, rusz się, panno, odpowiedz coś, tylko nie głośno! — zagroził.

Nie mogłam i nie miałam co odpowiedzieć.

Widząc mój jawny strach, od szedł, niosąc mi trochę wody. I wtedy to zobaczyłam młodego i przystojnego mężczyznę.

— Krucho u pani — powiedział.

Poczułam spadającą kołdrę na skąpo okryte ciało.

W pewnej chwili zaległa ciemność, a mój nieproszony gość ruszył ku drzwiom.

Białe rano powitało moje otwarte wciąż oczy, z których nie schodził obraz dziwnego złodzieja. A kiedy nikłowy zegarek nakazał wstać do pracy, spostrzegłam na stoliku pięć złotych, których nie położyłam. O tym wypadku nie mówiłam nikomu.

Minęło kilka nocy, a ja nie zamykałam drzwi na klucz w przeświadczeniu, że przyjdzie.

Aż kiedyś, wracając po pracy, nie zdziwiłam się, zastając cel moich tęsknot u siebie. Przyszedł mój platoniczny kochanek, bo też pokochał...

— Czy się już mnie nie boisz, dziewczyno? — zapytał.

A kiedy zaprzeczyłam, oplótł mnie mocnemi ramionami. Podaliśmy sobie usta... Usiłowałam nawrócić go. Kochałam życie uczciwe, choć trudne... Lecz mój nieszczęsny

NIE POTRAFIŁ OPANOWAĆ INSTYNKTU ZŁODZIEJA.

Zawsze obdarowywał mnie kradzionemi prezentami, chcąc mnie ucieszyć. O, jakże się mylił! Cierpiałam... Cierpiałam, że muszę się rozstać z człowiekiem, choć tak różnym, lecz kochanym. W tym celu postanowiłam przez kilka nocy przenocować w tanim hoteliku, a kiedy odwiedził mnie mój jedyny, zastał na stole kartkę tej treści: „Wróćę, aż zaniechasz przychodzenia. W szacze są Twoje kradzione podarunki i pamiątkowe pięć złotych".

Na drugi dzień, przeglądając gazetę, wyczytałam, iż zabił się...

Zamarła mi dusza na lat kilka...

DZIŚ JUŻ JESTEM MĘŻATKĄ,

lecz zdarzenia mego serca nie zna nawet mąż.

JUTRO

zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„Pochopna' do Parku"

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka z płyt. 12.10 Koncert. 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 13.05 Dalszy ciąg koncertu. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 17.00 VII-my koncert (z cyklu „Sonaty L. van Beethovena"). 17.25 „Zjednoczenie ruchu spółdzielczego w Polsce" — pogadanka społeczna. 17.35 Muzyka łotewska. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Mały koncert. 18.45 „Czy literat może być z literatury" — szkic literacki. 19.00 Utwory na skrzypce 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Kwadrans jazzu fortepianowego 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert popularny 20.25 Pieśni serbskie. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Coctail muzyczny". 22.15 Fragmenty z dzieł Ryszarda Straussa. 22.5· „Współpraca włosko-polska w odrodzeniu narodowem". 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

PIEŚNI W WYKONANIU OLI OBARSKIEJ

Dzisiejszy koncert muzyki lekkiej o godz. 15.45 nadany będzie w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Stanisława Nawrota przy współudziale znanej śpiewaczki operetkowej i rewjowej — Oli Obarskiej, która odśpiewa piosnki czułe i sentymentalne.

COCTAIL MUZYCZNY

Kolorowym a nęcącym „coctailem muzycznym" różnorodnych melodyj o zmiennym nastroju i rytmie będzie koncert nadany przez radjostację warszawską dziś o godz. 21.00 w wykonaniu orkiestry Arkadi Flato, Hanny Dudiczówny i tercetu wokalnego W audycji tej splotą się melodje Wooda Postata Himmela Noceti, Webera, Bus Pekete, Rekell Browna i Benackiego na interesującą całość koncertu.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Jula znów usłyszała zbliżające się kroki Jakóba, które jak zwykle poznała po odgłosie, przeraziła się tym razem bardziej jeszcze, niż kiedykolwiek..

Miała jeszcze w świeżej pamięci wczorajszą straszliwą scenę, brutalne pieszczoty Jakóba i bolesne ciosy, zadane jej przez jego żonę.

W jej udręczonym mózgu pojawiały się znów straszliwe zmory i czarne przeczucia.

Wiedziała dobrze, że krok Jakóba, który jej nigdy niczego dobrego nie zwiastował, tym razem z pewnością także niesie jej jakieś nowe nieoczekiwane nieszczęście.

Strwożona i zelękniona, snuła najgorsze przypuszczenia, które przelatywały jej przez skołataną głowę z błyskawiczną szybkością.

Zapytywała sama siebie:

— Znów więc spłyną na mnie nowe ciosy? Znów zbliża się do mnie mój kat, mój gnębiciel bezlitosny? Cóż jeszcze mi niesie? Czego jeszcze chce ode mnie? Czy nie dość jeszcze wycierpiałam? O, Boże, Boże, kiedyż wreszcie nastąpi kres mych udręk?

Dalsze jej myśli przerwał zgrzyt klucza, przekręcanego w drzwiach ręką Jakóba.

Wkrótce już i on sam stanął na progu pokoju.

Już w pierwszych słowach usiłował zadać kłam jej mrocznym przypuszczeniom.

Ujrzawszy bowiem jej lęk, malujący się na strwożonej twarzyczce, w sposób tak silny, że chciał odrazu przełamać ten nastrój przerażenia.

Rzekł z uśmiechem:

— Juleńko... Naco ta przestraszona minka? Owszem, nawet bardzo ci z nią do twarzy, ale powodu do lęku niema najmniejszego. Zupełnie nie masz czego się bać. Zwłaszcza z mojej strony. Zapewniam cię, że ci absolutnie nic złego nie zrobię. Wierz mi, że tym razem przyszedłem do ciebie już tylko poto, aby cię uwolnić i po nic innego...

Jula przypomniała sobie, że wtedy także tak zaczął, a koniec był... żałosny...

Nie miałaby więc żadnych podstaw do tego, żeby mu uwierzyć, zwłaszcza że zawiodła się na nim tyle razy i w tak przykry sposób...

Ale gdy ujrzała jego uśmiech, łagodny ton i zupełnie inne, niż nawet wczoraj jeszcze zachowanie, zdziwiła się niemało.

To wszystko, razem wzięte, całkowicie zmieniło jej nastrój.

Rzekła, już nieco ośmielona i spokojniejsza, ale jednak na wszelki wypadek trzymająca się w rezerwie:

— Wczoraj pan przecież też tak powiedział na początku. Także mnie pan długo przekonywał o swoich najlepszych zamiarach, o niezwłocznem już uwolnieniu mnie. A potem zaczęły się zaloty, coraz natarczywsze, wkońcu zupełnie nieprzyzwoita napaść, na deser zaś — wizyta pańskiej żony, która tu wtargnęła, jak huragan, znieważyła mnie słownie? zelżyła, sponiewierała, pobiła, a i panu się tam coś musiało jeszcze dostać, o ile mogę przypuszczać. Więc skąd pewność, że i dziś tak nie będzie według wiadomego zgóry programu? Najpierw piękne słówka, obiecanki—cacanki, a gdy ja, głupia, już się zaczynam cieszyć, wyłazi szydło z worka w postaci obrzydłych zalecanek i jeszcze wstrętniejszych rękoczynów. A może dziś znów będę miała zaszczyt powitać u siebie pańską małżonkę? Ona musi pana dobrze pilnować...

Mówiła to w tonie zlekka ironicznym, bo w gruncie rzeczy przypuszczała, że tym razem jednak Jakób mówi prawdę.

Nie zdążyła jeszcze skończyć, gdy Jakób przerwał jej, zapewniając ją z zapałem:

— Juleńko wierzaj mi, ja rzeczywiście przyszedłem cię uwolnić już wczoraj i gdyby nie twój opór i przedłużanie wszystkiego, jużbyś dziś była wolna. Nie mogło mi nawet przemknąć przez głowę, że moja żona przyjdzie. Nawet nie wyobrażasz sobie, jak ona wszystko popsuła. I właściwie to naprawdę nie było o co się na mnie gniewać. Cóż ja chciałem? Tylko się pożegnać z tobą trochę czulej, nic więcej, słowo ci daję. Niepotrzebnie się tak na mnie oburzałać... I przybycie mojej żony było doprawdy przeze mnie niezawinione. Było, przeciwnie, dla mnie jeszcze bardziej przykrą niespodzianką niż dla ciebie. Przez wczorajszy dzień wszakże udało mi się wszystko naprawić i choć nawet już wczoraj przyszedłem doprawdy z najuczciwszemi zamiarami uwolnienia cię, to dziś są one tem bardziej szczere i pewne. Możesz nie mieć żadnych obaw w tej mierze i nie żywić żadnych złych podejrzeń. Przekonasz się, że dziś jestem ożywiony tylko jedną myślą: uwolnić cię i zaprowadzić cię teraz, już natychmiast do twojego ukochanego...

Tu urwał, bo przypomniał sobie, że z tego powodu już przecież wczoraj było poważniejsze nieporozumienie, przerwał więc sam sobie i poprawił się:

— Chciałem powiedzieć: do twojego Artura... Czeka już na ciebie z niecierpliwością...

— Co? Już czeka? Gdzie?

— Mniejsza o to. Niech ci wystarczy, że ja cię tam sam osobiście do niego zaprowadzę. Możesz już się nawet szykować do drogi — dodał Jakób, myśląc sobie, że rzeczywiście trzeba się pośpieszyć, bo kto wie, co tu znów może stanąć na przeszkodzie...

Ledwo mu to przemknęło przez myśl, gdy nagle Jula rzekła:

—A właściwie dlaczego to pan mnie ma zaprowadzić? Niech pan się o to nie troszczy. Wystarczy mi najzupełniej, że mi pan powie, gdzie Artur na mnie czeka, to już ja sobie znajdę, gdzie to jest. Mam język, po francusku umiem, jakoś trafię... Nie jestem dzieckiem...

Tu Jakób zdecydował się powiedzieć jej całą prawdę.

Rzekł:

— Mimo najszczerszych chęci nie mogę się na to zgodzić, Juleńko. Przecież zrozum, że ja się muszę zabezpieczyć przed najrozmaitszemi możliwościami. Nie wolno przecież, żebyś wiedziała, gdzie cię przetrzymywano. Nawet przy wyjściu będę ci musiał oczy zawiązać...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

POJEDNANI

Jeden rzut oka wystarczył Noderskiemu by w świetle reflektorów samochodu rozpoznać Tecię.

— Tecia! — krzyknął radośnie i trwożnie jednocześnie.

Patrzyła na niego, jak na widziadło nie z tego świata. Szeroko otwarte piękne oczy dziewczyny wpatrywały się w jego twarz, jakby go nie poznając.

Noderski rzucił się ku niej i porwał ją z wozu.

— Tecia, Teciuchno — szeptał, tuląc twarz do jej piersi, nie śmiejąc pocałować tych ciągle otwartych przerażeniem oczu.

Z jej pieri wydarło się głębokie westchnienie.

— Co to znaczy?.. Stef?.. Panie hrabio!.. Proszę mnie puścić!... Ja chcę natychmiast do matki.

Noderski nie spostrzegł nawet, że za nim stanął niski krępy człowiek, z nastawionemi rękami jakby do chwytu.

— Wyrwałaś się z rąk tych zbrodniarzy jakimś cudem!.. Teraz już ci nic nie grozi! Nic!.. Ja cię obronię!.. — mówił Noderski.

Tecia wysunęła się z jego objęć. Ocknęła się już zupełnie, wyrwana niespodziewanie z głębokiego snu, w jaki zapadła na furce chłopskiej.

Obrzuciła Nodersikego wyniosłem spojrzeniem.

— Dziękuję panu hrabiemu za opiekę. Niepotrzebnie się pan trudzi. Znalazłam sobie pewniejszych przyjaciół!..

Wyciągnęła rękę do niskiego mężczyzny. Noderski spojrzał na niego i przeraził się. Zakrwawiona twarz, porwane odzienie uprzytomniły mu, że to zapewne nikt inny, tylko ów obrońca niespodziewany Teci, który ją wyrwał z łap trzech zbirów.

W porywie nagłej wdzięczności chwycił rękę tego człowieka i potrząsnął serdecznie, mówiąc:

— Pan ją uratował! Pan!.. Jakże panu jestem wdzięczny!.. Wszystko jestem gotów zrobić dla pana

Janecki wybełkotał coś.

— Za cóż Noderski dziękuje?.. — myślała.

Nie była przecież do ostatniej chwili pewna, czy nie padła ofiarą porwania z polecenie Noderskiego. Teraz jego radosny ton głosu, jego szczera radość, malująca sę na wychudzonej a zawsze pięknej męskiej twarzy przekonały ją, że Noderski nie był winien. Ostatkiem nieufności kierowana spytała:

— A więc to nie pan kazał mnie porwać tym łotrzykom?

Noderski zwrócił swą twarz ku dziewczynie:

— Teciu!.. Jakżeś mogła?.. Może upoważni cię do tego moje zachowanie się, kiedy widzieliśmy się ostatni raz... Byłem chory. Prawie nieprzytomny... Nie wiedziałem, co czynię. Bądź pewna, że kocham cię zawsze najszczerzej i najczyściej!.. Przebacz mi tamte moje niepoczytalne wystąpienia. Dyktowała mi je rozpacz, pragnienie zdobycia cię za wszelką cenę. Ale dawno doszedłem do przekonania, że ciebie mogę zdobyć tylko czystą miłością i inaczej zdobyć cię nie pragnę!...

Spostrzegł nagle, że Tecia drży cała.

— Tobie zimno! — zawołał. — Wsiadamy natychmiast i jedźmy do twojej matki!.. Och, rozchorowała się po twojem zniknięciu!.. Teraz już czuje się lepiej... Wyzdrowieje zupełnie, kiedy cię zobaczy...

Ujął Tecię za rękę i poprowadził do swojego samochodu.

Tecia dała znak ręką Janeckiemu, by szedł za nimi.

Dała się prowadzić, pewna swego bezpieczeństwa przy boku człowieka, który wyratował ją z rąk pijaków. A przytem... Noderski mówił z taką szczerością!.. Nie mogła mu nie ufać!

Nieruchomy chłopek patrzył na całą scenę z wysokości wozu niepomiernie zdumiony. Samochód ruszył, a on jeszcze nie mógł wyjść z podziwu, że jakiś elegant własnym samochodem wyjechał na spotkanie tej pary włóczęgów, którzy błagali go o podwiezienie pod rogatkę warszawską. Teraz zdecydował się wołać o zapłatę, ale samochód już ruszył.

Splunął więc tylko chłopek, gniewny na samego siebie, że tak późno przyszła mu do głowy myśl żądania zapłaty, podciął konia, ułożył się wygodnie na workach i zapadł w drzemkę, zdając się na instynkt konia i jego przyzwyczajenie do odbywania od szeregu lat tej samej drogi ku Warszawie.

W samochodzie wbrew protestom Teci Noderski zdjął swoje futro i nakrył niem Tecię. Janecki owinął się w puszysty koc.

Chwilę trwało milczenie. Radość tłumiła słowa, które cisnęły się do ust Noderskiego. Tecia była jeszcze oszołomiona, niepewna, czy to sen, czy rzeczywistość. Długie dni niewoli w domu na pustkowiu wpłynęły na nią poważnie. Stała się milcząca i ponura. Nie mogła się z tego otrząsnąć, przeżywszy w dodatku w ostatnich godzinach tyle strachu i obrzydzenia.

Teraz napawała się ciepłem, otulona futrem i po woli porządkowała myśli, które coraz goręcej poczęły oblegać jej główkę.

O, była już dostatecznie przekonana, że Noderski nie brał udziału w jej porwaniu. Zaryzykowała pierwsza pytanie:

—Skąd się pan hrabia znalazł o tej porze na szosie?

Noderski teraz dopiero wybuchnął potokiem słów. Wiedząc już, że ich towarzysz jest głuchoniemym, nie krył niczego, nie szczędząc słów oskarżenia pod adresem Montemorta.

— To była jego sprawka? — wykrzyknęła zdziwiona Tecia. — Cóż mu zależało na tem, by mnie więzić?

Noderski zawahał się. Czyż miał się przyznać do wszystkiego? Do płatnego uwodzenia kobiet, do swych ofiar? Do szantażu, który przyniósł Montemortowi milion dolarów i jemu prowizję w postaci grubej paczki banknotów?... W tej samej chwili przypomniała mu się Mary Young i jej straszliwe przysięgi, że zemści się za zawód najokropniej. Jakiś dziwny strach, przejął serce Noderskiego.

Oto teraz kiedy miał przy swym boku ukochaną, całą, zdrową, niezhańbioną, przypomniał sobie, że nowe groźne niebezpieczeństwo zawisło nad jej piękną główką! Niebezpieczeństwo z rąk mściwej Amerykanki!...

Dalszy ciąg nastąpi

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kanada mistrzem świata

Polska przegrywa z Niemcami 1 : 5!!

W niedzielę na lodowisku w Davos odbyły się ostatnie rozgrywki w hokejowych mistrzostwach świata. Jak było do przewidzenia tytuł mistrza zdobyła drużyna Kanady, natomiast w mistrzostwie Europy pierwsze miejsce zdobyła drużyna Szwajcarji, podczas gdy faworyzowana naogół Czechosłowacja, zadowolić się musiała zaledwie trzeciem miejscem w mistrzostwie Europy (a czwartem w mistrzostwie świata), gdyż po sobotniej porażce z Szwajcarją, pokonana została w niedzielę przez Anglję po trzykrotnem przedłużeniu.

Drużyna polska grała w niedzielę w finale turnieju pocieszenia przeciwko Niemcom i zostala pokonana niespodziewanie wysoko w stosunku 1:5, grając słabiej niż na poprzednich meczach w Davos.

Wyniki niedzielnych zawodów były następujące:

KANADA — SZWAJCARJA 4:2 (2:1, 1:1, 1:0). Drużyna kanadyjska przeważała przez cały czas pod względem technicznym i odnosi zasłużone zwycięstwo. Była to właściwie ostateczna rozgrywka o pierwsze miejsce.

ANGLJA — CZECHOSŁOWACJA 2:1. W normalnym czasie gry wynik brzmiał na remis 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Zarządzono trzykrotne przedłużenie po 10 minut, razem 30 minut przedłużenia. O ile przedłużenie to nie dałoby wyniku, wtedy zwycięstwo przypadłoby Czechosłowacji, dzięki lepszemu stosunkowi bramek. Tymczasem na dwie minuty przed końcem ostatniej 10-minutówki udało się graczowi angielskiemu Dallemu zdobyć decydującą bramkę i w ten sposób rozstrzygnąć o zwycięstwie drużyny angielskiej.

SZWECJA — AUSTRJA 3:1. Mecz ten zadecydował o piątem miejscu w mistrzostwach tegorocznych.

NIEMCY — POLSKA 5:1 (2:0, 2:1, 1:0) Drużyna polska grała bardzo słabo, szczególnie obrońcy czuli się bardzo niepewnie. Tymczasem zespół niemiecki był lepszy niż na poprzednich meczach. Głównie linja napadu poprawiła się znacznie. Jedyną bramkę dla Polaków zdobywa w drugiej tercji Zieliński. Mecz ten był finałem turnieju pocieszenia.

OSTATECZNA TABELA HOKEJOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA wygląda następująco: 1) Kanada 2) Szwajcarja (mistrz Europy), 3) Anglja 4) Czechosłowacja 5) Szwecja 6) Austria 7 — 8) Francja i Włochy 9) Niemcy 10) Polska. Zespoły Węgier, Rumunii, Belgji, Łotwy i Holandii bez miejsc.

IKP. (Łódź) — Cuiavia 9 : 7

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz bokserski z serji drużynowych mistrzostw Polski między IKP a Cuiavią (Inowrocław), zakończony zwycięstwem IKP w stosunku 9:7. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Gluga (IKP) remisuje z Ładą (C).

Waga kogucia: Spodenkiewicz (IKP) wygrywa na punkty z Rogowskim (C).

Waga piórkowa: Dudziak (C) zwycięża na punkty Leszczyńskiego (IKP).

Waga lekka: Banasiak (IKP) nokautuje w drugiej rundzie Mrozowskiego (C).

Waga półśrednia: Taborek (IKP) bije wysoko na punkty Radomskiego (C).

Waga średnia: Chmielewski (IKP) zwycięża w trzeciej rundzie przez poddanie Lewandowskiego (C). Lewandowski był poprzednio na deskach do 9-iu

Waga półciężka: Jóżkowiak (C) zwycięża Kaczyńskiego (IKP) w trzeciej rundzie przez k-o.

Waga ciężka: Zieliński (C) wygrywa valkoverem.

Sędzia w ringu p. Pasturczak.

8-ka Polski przeciw Węgrom

Jak się dowiadujemy, kapitan związkowy Pol. Zw. Bokserskiego, p. Cendrowski jeszcze nie ustalił definitywnego składu reprezentacji Polski na mecz z Węgrami 10 lutego w Poznaniu o pubar środkowoeuropejski.

P. Cendrowski zamierza spróbować jeszcze na treningu zawodników Rotholca i Seweryniaka w poniedziałek wieczorem i dopiero we wtorek wyda ostateczną decyzję. Również zastanawia się jeszcze czy w wadze średniej ma wystąpić Chmielewski, a Zieliński w wadze półciężkiej czy też w wadze średniej Majchrzycki, a Chmielewski w wadze półciężkiej.

W chwili obecnej stan składu wygląda następująco: waga musza Rotholc, waga kogucia — Kazimierski, waga piórkowa — Kajnar, waga lekka — Sipiński, waga półśrednia — Seweryniak, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Zieliński, waga ciężka — Piłat.

Imprezy w stolicy

FORT BEMA — BARKOCHBA 8:4

W niedzielę wieczorem w sali Barkochby przy ul. Szerokiej 31 rozegrany został mecz bokserski między Fortem Bema a Barkochbą, zakończony zwycięstwem drużyny Fortu Bema w stosunku 8:4.

CWS — SKRA 9:7

W lokalu Skry rozegrany został mecz bokserski między kombinowanemi zespołami CWS i Skry. W meczu tym zwycięstwo odniosła drużyna rezerwowa CWS-u w stosunku 9:7.

PINGPONGOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY

Ostateczne wyniki pingpongowych mistrzostw Warszawy:

Mistrzostwo indywidualne: 1) Weinstock (Hasmonea), 2) Finkelstein (Hasmonea), 3) Jesierski (YMCA).

Legja — Sokół (Poznań) 8 : 8

W sali Cyrku wobec 1500 widzów rozegrany został towarzyski mecz bokserski między Legją a poznańskim Sokolem, zakończony remis 8:8.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga papierowa: Witkowski (L) zdobywa punkty valkovrem z powodu nadwagi Janowczyka (S). W spotkaniu towarzyskiem wygrywa Janowczyk na punkty.

Waga musza: Romański (S) wygrywa przez nokaut w pierwszej rundzie z Waśkiewiczem (L).

Waga kogucia: Pela (S) remisuje z Teddym (Legja) po bardzo ciekawej walce.

Waga piórkowa: Przewodzki (L) zwycięża Zwierzchowskiego (S) na punkty.

Waga lekka: Woźniak (S) remisuje z Bareją (L).

Waga półśrednia: Misiurewicz (S) wygrywa po zaciętej walce z Dorobą II (L) na punkty.

Waga średnia: Rogowski (S) zwycięża Kozakowa (L) na punkty. Początkowo przeważa Kozakow, ale w trzeciej rundzie lepszy taktycznie Rogowski wypunktował przeciwnika.

Waga półciężka Doroba I (L) wdecydowanie zwycięża na punkty Przybylskiego (S).

Sędzia w ringu p. Kupferstein.

Zaszczytne miejsce Karpiela

GARMISCH — PARTENKIRCHEN. — W niedzielę w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Niemiec rozegrany został bieg narciarski na 50 km. przy udziale zawodników 7-iu narodowości. Z zawodników polskich Skupień z powodu choroby nie startował, wobec czego ze strony polskiej wziął udział jedynie Karpiel. Zajął on zaszczytne 11-te miejsce przy 68 zawodnikach startujących.

Dobry wynik Szwankowskiego

na zawodach pływackich A.Z.S.-u

W niedzielę wieczorem na pływalni AZS w Domu Akademickim rozegrane zostały zawody pływackie organizowane przez AZS. Najlepszym wynikiem zawodów był czas Szwankowskiego 1:01.8 na 100 m. st. dow.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m. klas I klasy 1) Gumkowski (AZS) 1:24.7, 2) Maszner (AZS) 1:25.2 3) Kosowski (Legja).

100 m. dow. II klasy 1) Brudnicki (AZS) 1:16.8, 2) Lisiecki (AZS).

100 m. na wznak II klasy 1) Wąsowicz (AZS), 2) Berkowicz ŻASS).

100 m. na wznak I klasy 1) Dymsz (AZS) 1:28.8, 2) Zubowicz (Legja) 1:29, 3) Baranowski (AZS).

100 m. klas II klasy 1) Kecepter (ŻASS) 2) Berkowicz (ŻASS), 3) Konarski (AZS).

100 m. dow. I klasy 1) Karczmarski (Legja) 1:16.2, 2) Thiem (AZS) 1:17.4

100 m. dow. extraklasy 1) Szwankowski (AZS) 1:01.8, czas bardzo dobry. Na drugiem miejscu sztafeta kombinowana.

400 m. klas. I klasy 1) Szraibman (G) niestowarzyszony (6:21.4, 2) Maszner (AZS).

200 m. dow. I klasy 1) Makowski (AZS) 2:40.4, 2) Gumkowski (AZS 2:41.4.

Sztafeta 3 x 40 m. st. miennym — A. Z. S.

Bieg australijski po 20 mtr. wygrał Szwankowski.

Zwycięstwo koszykarek Polonji

Decydujący mecz o mistrzostwo Polski

W niedzielę w sali ośrodka wf. rozegrany został finałowy mecz o puhar zimowy PZGS w koszykówce kobiecej między zespołami warszawskiemi Poonią i AZS-em. Polonia grała bez Kameckiej, zaś AZS bez Woynarowskiej. Po zaciętej walce wygrała Polonia dopiero po 5-minutowem przedłużeniu 22:19

W normalnym czasie wynik brzmiał 19:19 (14:4). Początkowo przeważała Polonia, ale po przerwie AZS lepszy taktycznie wyrównał stracone punkty. W dogrywce silniejsza fizycznie Polonia odniosła zasłużone zwycięstwo.

Punkty dla Polonii zdobyły: Wewiórska 15, Smidówna 3, Stankiewiczówna 2, Duchówna 1 i Olczakówna 1, zaś dla AZS Wiszniewska 8, Cegielska 5, Brzustowska 4 i Stefańska 2. Widzów 500 osób.

Krasi hokeiści grają w Arosa

Nie oczekujemy dobrych wyników...

DAVOS. Hokejowa reprezentacja Polski wyjechała w niedzielę wieczorem do Arosy na międzynarodowy turniej zaczynający się 28 bm. wieczorem. W turnieju tym biorą udział zespoły: mistrz świata Winnipeg Monarchs (Kanada), LTC Praga, team Londynu, HC Arosa i HC Davos (Szwajcarja).

Podczas pobytu w Davos drużyna polska zaproszona została na 25 lutego do Bukaresztu na mecz Polska — Rumunja.

Sonja Henie mistrzynią Europy

ST. MORITZ. W St. Moritz zakończone zostały łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe figurowej. Wyniki mistrzostw przedstawiają się następująco:

Jazda figurowa panów: 1) Sobaeffar (Austrja), 2) Kaspar (Austrja), 3) Dunn (Anglja).

Jazda figurowa pań: 1) Sonja Henie (Norwegja), 2) Landbeck (Austrja), 3) Colledge (Anglja).

Jazda parami: 1) Herber — Baier (Niemcy), 2) Papetz — Zwack (Austrja).

Mistrzostwa narciarskie Śląska

BIELSKO. W Bielsku zakończone zostały w niedzielę narciarskie mistrzostwa okręgu śląsko - krakowskiego. Kombinację wygrał Wowkonowicz (Kraków) przed Legierskim (SKN Wisła), Haratykiem i Gąsienicą (Bielsko).

W otwartym konkursie skoków pierwsze miejsce zajął Wowkonowicz, mając najdłuższe skoki 30 mtr. Drugim był Legierski. Poza konkursem Kozdruś skoczył 32 mtr.

Bochenek zwycięża w Wilnie

WILNO. W niedzielę w Wilnie w drugim dniu zawodów narciarskich rozegrano konkurs skoków do kombinacji w którym zwyciężył Bochenek (skok 24 i 24.5 mtr.) przed Marusarzem Janem (skoki 26 i 25 mtr.) Ostateczny wynik kombinacji wygląda następująco: 1) Bochenek (Wisła Zakopane) nota 303.2, 2) J. Marusarz (SNPTT Zakopane) nota 244.7 3) Latman (Ognisko) 220.6

W otwartym konkursie skoków wygrał Bochenek nota 146 skoki 24 28 przed J. Marusarzem nota 145 skoki 25.5 i 27 i Latmanem nota 125 skoki 23 i 24. Poza konkursem Marusarz J. i Bochenek skoczyli po 31.5 mtr.

Warta—Makabi 16 : 0

W Poznaniu w meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski Warta odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Makabi warszawską w stosunku 16:0.

Warszawianie już przed meczem stracili 4 pkt. z powodu niedopuszczenia do walki Stahla (rozcięcie oka), oraz niewystawienie Neudinga do spotkania z Piłatem.

Wszyscy pozostali zawodnicy przegrali wysoko spotkania. Zawodom przyglądało się 3.000 widzów.

Wiadomości z prowincji

BIEGI NARCIARSKIE W WILNIE I BIELSKU

WILNO W Wilnie w pierwszym dniu zawodów narciarskich Ogniska bieg 12 km wygrał Jan Marusarz (SNPTT Zakopane) 43:28 przed Bochenkiem (Wisła Zakopane) 45:58 i Zajewskim (Ognisko) 47:24.

BIELSKO W pierwszym dniu narciarskich mistrzostw okręgu krakowsko - śląskiego bieg 16 km wygrał Nowacki (Cieszyn) 1:10.10 przed Czerczurą (SKN Wisła) 1:14.27, Legierskim (SKN Wisła) 1:15.18, Głodkiewiczem (TTN Kraków) i Haratykiem (SKN Katowice).

MECZ PIŁKARSKI NA ŚLĄSKU

LIPINY W Lipinach rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Naprzodem (Lipiny) a KS Chorzów zakończony zwycięstwem Naprzodu w stosunku 3:0 (1:0)

DYR. THIEL ZRZEKA SIĘ MANDATU

ŁÓDŹ — W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie łódzkiego okręgowego związku kolarskiego. Na prezesa związku wybrano p. Szymańskiego podczas gdy dotychczasowy długoletni prezes dyr. Thiele nie przyjął mandatu.

O puhar P.Z.G.S.

Na sali w Domu Akademickim w dalszym ciągu rozgrywek siatkówki o puhar zimowych PZGS w rozgrywkach męskich AZS pokonał Przyszłość 2:0 i Warszawiankę 2:0. Legja wygrała z KPW 2:1 a Warszawianka pokonała Przyszłość 2:0. Mistrzostwo w grupie męskiej podobnie jak w kobiecej zdobędzie najprawdopodobniej AZS.

Niemcy — Szwajcarja 4 : 0

STUTGART W niedzielę rozegrany został w Stutgarcie wobec 60 tys. widzów międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Szwajcarji i Niemiec. Mecz ten wygrała drużyna Niemiec w wysokim stosunku 4:0.

Styczeń
28
Wtorek
Franciszka

Nowe roki sądu przysięgłych w Krakowie

W poniedziałek dnia 4 lutego rozpoczynają się w sądzie okr. karnym w Krakowie pierwsze roki sądu przysięgłych.

Pierwsza rozprawa odbędzie się dnia 4 lutego przeciw Wincentemu Sroce oskarżonemu o zabójstwo. W dniu 7 lutego przeciw Elzie Adamus i tow. oskarżonym o podburzanie. Dnia 12 lutego przeciw Federydze Fr. i tow. oskarżonym o spowodowanie katastrofy. 13 lutego przeciw Kukli i tow. oskarżonym o zabójstwo. 20 lutego przeciw Wojc. Siball i tow. oskarżonym o rabunek. 21 przeciw Ign. Prykowi oskarżonemu o rabunek. 22 przeciw Ant. Półgroszek osk. o zbrodnię stanu. 29 lutego przeciw St. Stępieniowi osk. o zbrodnię stanu.

Tajny proces w Krakowie

Przed sądem okręgowo-karnym w Krakowie odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa, która ze względu na pewne drastyczne szczegóły odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Na ławie oskarżonych zasiadł 50-letni rolnik Jan Sobociński mieszkaniec Giebułtowa.

Sobociński był oskarżony o to, że zmuszał swą 20-letnią córkę Annę do uprawiania nierządu, — oraz do utrzymywania z nim kazirodczych stosunków.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przew. s. o. dr. Traczewski osk. prok. dr. Jarosiński.

Włamywacze za kratkami

Do mieszkania Władysławy Siemieńskiej, zam. przy ul. Mazowieckiej 94 w Krakowie włamali się wczoraj w godzinach wieczornych nieznani sprawcy, skąd skradli garderobę męską wart. 200 zł.

Za kradzież tą przytrzymały organa PP. Stanisława Bosaka, lat 25, robotnika, zam. w Smondzowicach pow. Olkusz, Leona Kozienia, lat 17, robotnika, zam. przy ul. Mazowieckiej 57.

Dochodzenia prowadzi się.

Usiłował zamordować żonę

Do mieszkania Zofji Fijałkowskiej w Warszawie przy ul. Łochowskiej 3, przyszedł wieczorem mąż jej Edward z którym Fijałkowska od pewnego czasu jest w separacji. Fijałkowski wywołał awanturę, w czasie której zadał żonie kilka ciosów nożem poczem usiłował zbiec.

Na wszczęty alarm, sprawcę zbrodniczego czynu policja aresztowała. Lekarz pogotowia stwierdził u Fijałkowskiej dwie rany kłute brzucha i klatki piersiowej.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa bójka nożowa w Krakowie

W Rynku Gł. na linji C-D w Krakowie wybuchła onegdaj w nocy krwawa awantura, która spowodowała olbrzymie zbiegowisko. Oto w pewnym momencie niej. Antoni Guzik, 26-letni murarz, zamieszkały w Rakowicach l. 26, rzucił się z nożem na rogu linji C-D i ul. Szczepańskiej na Marjana Gałasza lat 24, zam. przy ul. Paulińskiej 16, zadając mu ranę ciętą wzdłuż kręgosłupa długości 30 cm., oraz drugą na lewem ramieniu długości 10 cm.

Towarzysze zaprowadzili słaniającego się Gałasza na stację Pogotowia ratunkowego, skąd lekarz po założeniu prowizorycznego opatrunku, przewiózł go na klinikę chirurgiczną, celem zeszycia rany długości 30 cm.

Korzystając z zamieszania, sprawca napadu zbiegł, ale na rogu ul. Szpitalnej i św Tomasza ujęło go dwóch saperów.

W świetle wstępnych dochodzeń okazało się, iż napadnięty jak również napastnik w gronie kolegów bawili się wesoło na zabawie rezerwistów, odbywającej się w lokalu na ul. Jagiellońskiej. Wyszedłszy z zabawy około godz. 20-ej, Antoni Guzik, z zawodu murarz, został uderzony w twarz przez M. Gałasia. Bijących się wówczas jednak rozdzielili towarzysze, uspakajając poważnionych. Antoni Guzik, idąc jednak w dalszym ciągu za Gałasiem, w pewnym momencie dobywszy noża, dokonał zemsty. Guzik został aresztowany.

Wyrok w procesie o nadużycia w 5 b. saperów

W wojskowym sądzie okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa o nadużycia w V. baonie saperów dochodzące kwoty 15.000 zł.

Po przewodzie sądowym zapadł wyrok skazujący starszego sierż. Michała Danzigera na 3 lata więzienia, 10.000 zł. grzywny, degradację i pozbawienia praw obywatelskich na lat 5, a drugiego oskarżonego, st. sierż. Romana Tyka na 2 lata więzienia, 3.000 zł. grzywny, degradację i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 3-ch.

Rozprawę prowadził sędzia korpusu sądowego płk. dr. Szymonowicz.

Jak się dowiadujemy, wkrótce znajdą sądowy epilog również i inne sprawy nadużyć wykrytych przed niedawnym czasem w krakowskim garnizonie wojskowym.

Z procesu oskarżonych o szantaż

Wczorajsza rozprawa przeciwko Łobodzie, Laksbergerowi, Kneczyńskiemu, i towarzyszom rospoczęła się ze znacznem opóźnieniem, spowodowanem brakiem prądu elekrtycznego.

Na poniedziałek zostało zawezwanych kilkudziesięciu świadków, część jednak z nich postanowił trybunał przesłuchać dopiero we środę, polecając reszcie świadków zatrzymać się w gmachu sądu.

Ponieważ kilku świedków się nie zjawiło, sąd na wniosek prokuratora postanowił doprowadzić ich przez policję na salę rozpraw. Prokurator równocześnie postawił wniosek o pociągnięcia opieszałych świadków do odpowiedzialności przewidzianej sankcjami.

Sąd przesłuchał wczoraj świadka Rozalję Kostuchową, żonę właś. drukarni, w której Łoboda drukował swoje pismo.

Łoboda początkowo płacił, a potem było z wyrównaniem rachunków coraz gorzej. Od czasu do czasu wpływały kwoty pieniężne, a później i to coraz częściej weksle i rymesy. Zazwyczaj płacili wystawcy. I tak np. Bębenek właściciel pralni wykupił dwa weksle na 500 zł.

Łoboda obiecywał Kostuchowej ciągle, że wygra proces z Wolnym i pieniądze zwróci. Dlatego też Kostuchowa wierząc jego słowom, drukowała „Głos Publiczny" na kredyt.

Swiadek Marcin Wenzel podpisał „weksel Łobodzie jako grzecznościowy, który później z kosztami musiał wykupić Podpisał bo Łoboda oświadczył mu że będzie Głos Publiczny prowadził na sposób amerykański i za uzyskane pieniądze zakupi buty, które będzie dawał jako premje dla czytelników, jednak tego nie doprowadził. W tem miejscu zapytuje obrońca Friedman czy ma pokwitowanie zaprotestowanych weksli.

Swiadek: Ja nie mam, ale pan mecenas ma, bo ja 500 zł. panu mecenasowi wręczyłem.

Osk. Łoboda wypiera w świadka, że był finansierem Wolnego Słowa i nawet pismo podpisywał.

Swiadek zaprzecza, co później okazuje się, że osk. Łoboda się mylił.

Następnie zeznawał świadek Lelito, kupiec, właśc. realności na Woli Justowskiej, zeznaje, że ukazał się w Wolnym Słowie w Nr. 8 artykuł „Gniazdo rozpusty w dawnym lokalu na Woli Justowskskiej, przez to stracił całą reputację i ponosi kolosalne straty.

Jan Kapta, przemysłowiec, znał Kwaśnego i ten doniósł mu, że Łoboda ma na niego artykuł szkalujący i za cenę 300 zł. nie będzie pisał. Swiadek poznawszy Łobodę wręczył mu 300 zł.

Świadek Bogdanowicz, Sitko, Dyr. Fabr. Suchard, Harry Lachs, Herz i Swięchówna, obciążają osk. Laksbergera i osk. Łobodę. W czasie zeznań Swięchówny, prokurator wystąpił z dodatkowym aktem oskarżenia przeciw Łobodzie, za szantażowanie Swiechównej a za obrazę jej skazano go na 3 dni aresztu.

Siedmiu złoczyńców za kratkami

Policja krakowska aresztowała Salomona Adama, lat 29, Telegę Andrzeja, lat 22, zam w Rakowicach Nr. 274, obu z narzędziami do włamań. Telega i Salomon nadto podejrzani są o dokonanie kradzieży sklepowych i z gabilotek na terenie m. Krakowa.

Aresztowano również Dawidowicza Henryka, lat 18, Romana Gogolskiego, lat 16, i Feliksa Golarczyka, lat 33, zam. przy pl. Jabłonowskich 16 i Edmunda Golarczyka, lat 26, szewca, zam. przy ul. Jabłonowskich 16, wszystkich za kradzież z włamaniem do sklepu Michaliny Drozdowskiej przy ul. Lubicz 2, ogólnej wartości 1.200 zł.

Część skradzionych rzeczy odebrano i oddano poszkodowanej.

Ponadto aresztowano Młota Wł. lat 25, jako podejrzanego o kradzieże garderoby.

Kamienicznicy okradali skarb

W ostatnich czasach wdrożono dochodzenia przeciwko kilku właścicielom nieruchomości spowodu nadużyć podatkowych.

Ujawniono, iż właściciele domów celowo wystawili kwity z opłaty komornego na mniejsze sumy, by spowodować zmniejszenie podatków.

W związku z tem organa skarbowe zarządziły rewizję w mieszkaniu czasowo nieobecnego w Warszawie K., właściciela nieruchomości przy ul. Boifraterskiej oraz przy ul. Wolskiej u właściciela domu T.

Władze skarbowe zakwestjonowały szereg dowodów (kwity, notatki i t. p.

Ponadto celem zabezpieczenia zaległości podatkowych nałożono areszt na biżuterję i różne kosztowności na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych oraz obciążono hipotekę nieruchomości sumą 200.000 zł.

Aresztowanie sekwestratora

W Dubnie został aresztowany sekwetrotor Urzędu Skarbowego w Dubnie Jan Skwierczyński, za dokonanie szeregu defraudacji na szkodę płatników, jak i Urzędu Skarbowego.

Teatr miejski „Rajski ogród".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czarna Perła"
Apollo „Rodzina Rotszyldów".
Atlantic: „Rzymskie skandale".
Bagatela: „Wrogowie małżeństwa" orazrewja „Coś dla każdego".
Dom żołnierza „Pocałunek przed lustrem".
Muzeum „Rycerze stepu".
SPromień „Kocha, lubi, szanuje" „Jarmark miłości".
Słonko „Narzeczona z Wiednia".
Świt „Dwie sieroty".
Sztuka: Miłość wśród śmiechu i łez
Uciecha „Weronika".
Wanda „Czarna perła".
Zorza: „Cudotwórca"

Radjo

Kraków G. 6.45 Transm. z Warsz 7,40 Zapowiedź program 11,57 Hejna z Wieży Marjackiej 12,03 Transm. z Warsz. 15,35 Pogadanka 15,45 Tr., z Warsz. i Lwowa 17,50 Skrzynka techniczna 18,00 Poradnik turystyczny 18.10 Wiadomości bieżące 18,15 Tr. z Warsz. i Katowic 19,56 Wiadomości sportowe 20.00 Transm. z Warsz. 22,00 Koncert 22,15 Transm. z Warsz. 22,45 Odczyt 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska al. Kazimierza Wielkiego 78.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Sprzedał dziecko do cyrku

Przed kilkunastu laty Helena Kaczmarek i Czesław Hajdar, tramwajarz z Warszawy, zamieszkiwali wspólnie, czego następstwem była córeczka. Po kilku latach wspólnego pożycia Hajdar i Kaczmarkowa rozeszli się a córeczkę zabrała do siebie matka, wyjeżdżając do Poznania. Przed trzema laty Hajdur przyjechał do Poznania i dziewczynkę odebrał.

Po zabraniu dziecka między Hajdurem a Kaczmarkową wynikł proces sądowy, w rezultacie którego Kaczmarkowa opoważniona zastała do zabrania dziecka od Hajdura. Kaczmarkowa przyjechała do Warszawy w celu odebrania swego dziecka. Dowiedziała się jednak że córeczka została sprzedana przez Hajdura do prowincjonalnego cyrku.

Zawiadomiona o tem policja rozpisała listy gończe do wszystkich miast w Polsce.

Wczoraj policja sosnowiecka dziewczynkę odnalazła. Okazało się, że przebywała ona w restauracji „Savoy" i występowała w kwartecie pod nazwiskiem Milez, prowadzonym przez niejakiego Wojewódzkiego.

Dziewczynkę z restauracji odebrano i zawiadomiono o tem matkę.

Samobójstwo żony rotmistrza

Zofja Casimir, żona rotmistrza zam w Warszawie przy ulicy Bielańskiej 10 wczoraj w godzinach rannych odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02